

18795/63

INSTYTUT ŚLĄSKI W KATOWICACH.

Serja II.

Komunikat Nr. 11.

Jezuici na Górnym Śląsku.

(Na marginesie książki Hermana Hoffmanna, Die Jesuiten in Oppeln, Wrocław 1934 r.)

Wpływ kulturalny i polityczny duchowieństwa polskiego na Górnym Śląsku w różnych czasach i miejscach jest znany i bezsporny. Stąd historjografia niemiecka usiłuje wyłowić wszystkie momenty z zakresu działania duchowieństwa górnośląskiego, które wykazują zasługi tego duchowieństwa na polu krzewienia niemczyzny na Śląsku. Przykładem tej akcji nauki niemieckiej jest książka H. Hoffmanna, *Die Jesuiten in Oppeln*. Autorowi chodzi tu o wykazanie, że Jezuici, sprowadzeni na Górny Śląsk z początkiem XVII w., przyczynili się waleńie do zgermanizowania tego polskiego kraju i że prowadzili skuteczną walkę z duchowieństwem świeckim, nastawionem w duchu polskim i znajdującem się pod silnym wpływem diecezji krakowskiej, do której — jak wiadomo — należały znaczne połacie górnośląskiej ziemi aż do początków XIX w.

Autor pisze bezceremonjalnie o wszystkim, co nawet z punktu widzenia interesu niemieckiego należałoby pominąć milczeniem. Nie umie się rumienić, wyznaje maksymę, że im bezwzględniejsza była germanizacja, tem większy to tytuł chwały dla jej autorów. Posłuchajmy przeto jego wywodów.

Na Śląsku rozwijali swą działalność niemal wyłącznie Jezuici czescy, podlegli prowincjałowi w Pradze, stąd też wraz z nimi szerzyła się akcja germanizacyjna. Wprawdzie zwracano uwagę na to, by możliwie wszyscy Jezuici, działający na terenie Śląska, władali językiem polskim, ze względu na dominującą polskość tej dzielnicy, ale oczywiście bliższy i bardziej znany był im język niemiecki. Było między nimi wielu rodowitych Ślązaków, pochodzących często z rodzin polskich, ale gdy się zważy, że dwuletni nowicjaci odbywali w niemieckim Bernie, a następnie około 7-letnie studia w Pradze lub Ołomuńcu, to łatwo zrozumieć, że przepojeni byli wpływami niemieckimi i mało w nich pozostało pierwotnej polskości, poza znajomością języka polskiego.

Sprowadzenie Jezuitów na Śląsk i rozwój ich szkolnictwa.

Pierwszych Jezuitów na Śląsk sprowadził Jerzy hr. Oppersdorff w 1605 r. z ołomunieckiego kolegium do Głogówka, gdzie pracowali z przerwami do 1677 r. Celem ich przybycia była walka z pro-

testantyzmem, ale działalność ich nosiła wyraźnie piętno germanizatorskie.

Do Opola przybyli Jezuici w r. 1667. Założył ich rezydencję prowincjał praski i jemu podlegali. Jezuici w Opolu byli krzewicielami kultury niemieckiej, gdyż organicznie zrośnięci byli stale z Czechami, skąd promieniowały wpływy niemieckie.

Wydawnictwa książkowe Jezuitów były ważnym czynnikiem propagandowym. Oczywiście musieli uwzględnić większość polską wśród ludności, ale w stosunku do odsetku Niemców, była jednak ilość wydawnictw w języku niemieckim zbyt duża i wskazuje na jawną tendencję niemczenia.

Gimnazjum Jezuickie w Opolu, założone w 1668 r., było od początku swego istnienia ostoją niemczyzny. Wprawdzie w niższych klasach, gdzie znajdowali się uczniowie zarówno z Polski, jak i z niemieckich środowisk, musiano, poza obowiązującą łaciną, stosować, jako wykładowe, zarówno język niemiecki, jak i język polski. W wyższych klasach panowała w nauce niepodzielnie łacina. Zresztą, Jezuici opolscy pochodzili przecież z prowincji czeskiej, o nawskroś niemieckim nastawieniu, stąd łatwy wniosek, że poza lekcjami szkolnymi przedewszystkiem język niemiecki był w zakładzie używany.

Najlepszym dowodem germanizacyjnych tendencji gimnazjum opolskiego jest fakt, że Uniwersytet Jagielloński w Krakowie sprzeciwiał się jego założeniu i nieraz przeciwko jego działalności występował, taksamo jak i później protestował przeciwko progimnazjum w Tarnowskich Górach. W 1714 r. założyli Jezuici w Tarn. Górach własne progimnazjum, w którym nauczano w języku niemieckim i łacińskim.

Uniwersytet Jagielloński czuł się bardzo zaniepokojony założeniem drugiej skolei placówki naukowej przez Jezuitów niemieckich w Tarnowskich Górach. Obawiano się germanizowania młodzieży, wniesiono nawet z tego powodu prośbę do biskupa krakowskiego o sprzeciwienie się temu, ale bezskutecznie. Uczniowie gimnazjum opolskiego i tarnogórskiego tak byli przepojeni niemczyzną, że po ukończeniu szkoły średniej nie udawali się na dalsze studia do wszechnicy Jagiellońskiej, lecz woleli wybrać Ołomuniec albo Pragę, co oczywiście było połączone ze szkodą dla uniwersytetu krakowskiego i zagrażało w wielkiej mierze polskości Śląska.

Ważnym czynnikiem wychowawczym i propagandowym były przedstawienia, urządzone przez młodzież gimnazjalną dla szerokich rzesz publiczności, poczynawszy od r. 1675. W sprawozdaniach z tych przedstawień mówi się, że wystawiane były „patrio sermone” — nie wiadomo czy w języku polskim, czy niemieckim. Ale znamieny jest fakt, że programy i streszczenia, drukowane na osobnych kartkach i rozdawane widzom, pisane były albo po łacinie, albo po niemiecku, nigdy zaś po polsku.

Rola Jezuitów w konkurencji między Częstochową i Piekarami.

Jezuici opolscy bardzo niechętnem okiem spoglądali na kult Ślązaków dla Częstochowy i częste tam urządzone pielgrzymki. Powodów ku temu było kilka: przedewszystkiem niepożądane były wpływy polskie, które przecież stamtąd przemożnie działały, pozatem zbyt dużo ofiar pieniężnych, dobrowolnych datków, składek i jałmużny odpływało poza granice Śląska, zamiast znaleźć się w kieszeniach Jezuitów, przytem wierni dostawali się w zasięg wpływów duchowieństwa z innych dzielnic. Wszystko to było Jezuitom nie na rękę. Postanowili więc stworzyć u siebie w Opolu, albo w najbliższym sąsiedztwie podobny ośrodek kultu, by odciągnąć wiernych od Częstochowy i wpływów polskich i zagarnąć ich wyłącznie pod swoją władzę. Opolski przeor Schwertfer wystąpił nawet z żądaniem, by Częstochowa wydała swój obraz cudowny Jezuitom w Opolu, gdyż dla Opola był on pierwotnie przeznaczony (dla opolskiej kaplicy zamkowej, za czasów Ludwika Węgierskiego, przez ówczesnego księcia opolskiego Władysława). Oczywiście żądanie to zostało odrzucone. Przeto Schwertfer dał sporządzić kopję obrazu częstochowskiego i zawiesił w kościele św. Trójcy, z odpowiednim napisem łacińskim, stwierdzającym pretensję Opolan do oryginału. Już w 1674 r. zaczął on gwałtowną propagandę na rzecz tego obrazu, głosząc wieści o cudach, tam zdarzonych. Ale oczywiście konkurencji Częstochowie nie dało się w ten sposób przeprowadzić, z czego Schwertfer zdawał sobie doskonale sprawę. Jezuitom przyszedł z pomocą szczęśliwy dla nich przypadek. Proboszcz piekarski, Jakób Roczkowski, który objął parafję w Piekarach w roku 1659, znalazł w tym kościele zapomniany, zakurzony obraz, przedstawiający Madonnę, a odznaczający się wielką pięknoscą. Przeor Schwertfer pochwycił korzystną okazję — postanowił z Piekar zrobić śląską Częstochowę. Zabrał się przeto niesłychanie sprytnie do dzieła. Proboszcz Roczkowski zgodził się na ustąpienie probostwa na rzecz Jezuitów, gdyż Schwertfer, licząc na poparcie, jakie miał u dworu cesarskiego, obiecał mu wyrobić wzamian jeszcze korzystniejszą prebendę.

Ale Piekary należały do biskupstwa krakowskiego, Jezuici opolscy zależeli od prowincjała praskiego — wiele więc było trudności do zwalczania. Przedewszystkiem Schwertfer udał się do cesarza z prośbą, by objął on protektorat nad Piekarami i ofiarował je Jezuitom, wyłączając je z pod wpływu Krakowa. Niezależnie od tego udał się do biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebieckiego i przedstawił mu prośbę o przydzielenie mu Piekar. Oczywiście nie podał istotnych powodów, wysuwając jako główny cel nawracanie tamtejszych protestantów. Rzecz poszła nadspodziewanie gładko. W r. 1677 biskup przychylnie załatwił tę prośbę. Wtedy Schwertfer począł działać. By móc się poświęcić w całości sprawie Piekar, ustąpił ze stanowi-

ska przeora w Opolu. Począł głosić wieści o cudach, zdarzających się w Piekarach i rozpoczął na wielką skalę kampanję agitacyjną. Istotnie, usiłowania te zaczęły odnosić skutek. Pielgrzymki do Częstochowy ustawały, natomiast tłumy poczęły napływać do Piekar, otoczonych urokiem nowości. Częstochowa zawrzała oburzeniem. Biskup krakowski przejrzał teraz grę Schwertfery i rozgniewał się ogromnie. Wydelegowano komisję biskupią do Piekar, by na miejscu zbadała cuda, przesłuchała świadków i wydała sąd. Stwierdzono fałszy i błagę, zaprzeczono autentyczności cudów. Ex-probosczy Roczkowski skazany został na miesiąc więzienia w związku z tą aferą. Biskup rozkazał usunąć obraz. Jezuici poczęli podburzać lud i rozgoryczać go, twierdząc, że Polacy przez zazdrość chcą im zrabować cudowny obraz. Lud przybrał groźną postawę. Jezuici, czując pewny grunt pod nogami, opierając się przytem na wyraźnem zezwoleniu biskupa na przyłączenie Piekar do Opola, zmusili biskupią komisję do ustąpienia.

Ta piekarska sprawa ciągnęła się później jeszcze bardzo długo, nabierając miejscami cech wybitnie drastycznych. W rezultacie jednak kult Ślązaków dla Częstochowy nie został zniszczony.

Autor książki o Jezuitach górnośląskich stara się bez osłonek przedstawić działalność germanizacyjną tego zakonu, atoli dziwnie wstydliwie wypowiada się o tych wszystkich zjawiskach, które dowodziły niezbitości polskości ludu śląskiego. Mimo to jednak, jak wynika z zestawień wygłaszanych kazań przez Jezuitów w Opolszczyźnie, większość ich głoszone w języku polskim. Kiedy w r. 1676 Jezuici w nadmiarze gorliwości germanizacyjnej zorganizowali niedzielne kazania niemieckie, tak znikoma ilość wiernych uczęszczała na owe kazania, że wkońcu znieśli je zupełnie, pozostawiając nabożeństwa niemieckie kościołowi parafjalnemu. Zato frekwencja na kazaniach polskich u Jezuitów była znaczna.

Książki do nabożeństwa, wydawane przez Jezuitów, musiały być pisane w języku polskim. Również szkoły jezuickie, aczkolwiek miały nastawienie germanizatorskie, musiały w klasach niższych uczyć w języku polskim, albowiem młodzież nie rozumiała języka niemieckiego.

Książka Hoffmanna jest — wbrew woli autora — jeszcze jednym, tym razem nawet bardzo jaskrawem świadectwem polskości Śląska i z tego punktu widzenia należy ją traktować — jako książkę pouczającą.

Dr. Władysław Dzięgiel.

Katowice, w kwietniu 1936 r.

U w a g a: Zezwala się na dowolne korzystanie z komunikatów Instytutu Śląskiego dla celów prasowych.

Drukarnia „Dziedzictwa“ w Cieszynie.